



## RECENZYE I SPRAWOZDANIA.

**Oskar Kolberg.** *Tarnów — Rzeszów. Materiały Etnograficzne, uporządkował i wydał Seweryn Udziela.* Kraków. 1910, Nakładem Akademii Umiejętności, 8-vo, str. 210.

Po Kolbergu zachowała się bogata spuścizna rękopiśmienna, warta w kilkunastu tekach. Teki te zawierają ogromnie ważne materiały, które Kolberg przez całe swe życie gromadził; na ich podstawie wydawał kolejno tomy swego dzieła p. t. „Lud“, z nich czerpał i na nich przedewszystkiem się opierał.

Jedną z tych tek, oznaczoną liczbą 15 i napisem: „Tarnów — Rzeszów“, opracował właśnie Seweryn Udziela i opublikował w *Materiałach antropologiczno-archeologicznych i etnograficznych Akademii Umiejętności w Krakowie* (T. XI. Dz. III.) Praca wydawcy była nader żmudna, wymagająca wielkiego nakładu czasu, niezwyklej cierpliwości i zaparcia się samego siebie. Teką bowiem zawiera 23 arkuszy, 20 kartek i karteczek nut i pieśni, 40 kartek i ulotnych świstków z notatkami zwyczajów, obyczajów, przesądów wierszy, wreszcie 15 kartek drobnych z materiałem bibliograficznym; wszystko to trzeba było głęboko przetrwać, aby mózż się w tem wyznać, uporządkować według działów, przyjętych przez Kolberga w przedtem wydanych tomach i w tej formie podać do druku. Dodać należy, że wydawca pracę swą prowadził z wielkim pietyzmem dla autora, niczego nie poprawiał, nie przerabiał, ani nie uzupełniał, tak, że otrzymaliśmy naprawdę nowy tom dzieła Kolberga, tom o treści ciekawej i ważnej, a bardzo bogatej. Na uwagę zasługuje zwłaszcza wielki zbiór pieśni, zacytowanych wraz z odpowiedniami melodyami.

Dzieło Kolberga krytycznego rozbioru, któryby wykazywał jego wartość i znaczenie, — nie potrzebuje, wie o tem każdy, ktokolwiek z poprzednich tomów korzystał. Na gorące uznanie jednak zasługuje sumienna praca wydawnicza Seweryna Udziela, który, sam będąc jednym

z najwybitniejszych polskich etnologów, skąpy czas swój poświęca na rzecz tak żmudną, niewdzięczną, zamiast obracać go na swe własne prace krytyczne. które przecież o tyle więcej zadowolenia przynoszą.

*Dr. Mieczysław Treter.*

**Die Volksliedbewegung in Deutschösterreich von Dr. E. K. Blümml — Franz Fr. Kohl — Josef Reiter.** Wien 1910. Str. 147.

Zmarły niedawno minister oświaty Wilhelm Hartel zapoczątkował dzieło, mające mieć epokowe znaczenie dla badań nad pieśnią ludową Austrii. Myśl jego miała wykonać ad hoc wybrana komisya, złożona z przedstawicieli wszystkich krajów koronnych; z czasem jednak cała akcja skupiła się w rękach Prof. Dr. J. P o m m e r a. Przeciw niemu też głównie zwrócona jest wyżej wymieniona polemiczna broszura, której celem wykazać, że działalność Pommera jest dla całej tej tak doniosłej sprawy wielce szkodliwa.

Po ogólnem scharakteryzowaniu rozwoju badań nad niemiecką pieśnią ludową, podano dokładne przedstawienie stosunku Pommera do wydawnictwa austriackich pieśni ludowych. Sprawa przedstawia się wedle omawianej broszury następująco. Towarzystwo akcyjne „Universal-Edition“ zamierzało wydać publikację pt. „Das Volkslied in Oesterreich“. Ministeryum odnośnem poleceniem do władz w r. 1902 plany te poparło. Tak więc pierwotny pomysł, wyszedł z kół zupełnie innych. Ale Pommer począł się powoli zbliżać do kierowniczego zarządu, aż zdołał samodzielnie zawładać. W r. 1906. ułożył wskazówki do zbierania i zapisywania pieśni ludowych, zupełnie niewystarczające, bo nie określają słusznie, kto ma zbierać, a zbyt ogólnie i niedokładnie, co należy zbierać, wprowadza zupełnie zbytecznie tu kwestyę definicyi i innych teoretycznych zagadnień, daje naiwnie śmieszne porady, jak należy nawiązywać z chłopem stosunki.

Błędnie ułożono poszczególne komisye, które powinny pracować nie wedle krajów koronnych, ale wedle narodowości, a w zakresie tychże wedle dyalektów. Rzecz gorsza atoli, że zarząd naczelny nie daje żadnej gwarancyi, aby mógł zebrany materiał naukowo opracować, bo są to przeważnie zbieracze, ale nie ludzie nauki; takim jest też ich kierownik naczelny, Józef Pommer. Stosunek jego do badań nad pieśnią ludową omówiono w bardzo wyczerpującym rozdziale. Pommer założył w r. 1889 Towarzystwo zwane „Der Deutsche Volksgesangverein“, a od roku 1899 wydaje pismo „Das Deutsche Volkslied“; pisma tego nie można jednak pochwalić, bo zawiera cały szereg rzeczy, nie mających żadnego związku ze swym programem, natomiast liczne niesmaczne pochwały na własną cześć. Jako krytyk, pozbawiony jest P. wszelkiej obiektywności, a dowodem tego, jego stosunek w krytyce do Franciszka Kohla, znanego wydawcy „Echten Tirolerlieder“, Józefa Reitera, Dyrektora Mozarteu, przewodniczącego salzburskiej komisji badania pieśni ludowej i E. K. Blümmla wydawcy „Quellen und Forschungen zur Deutschen Volkskunde“ a także do powstałego od r. 1903 „Der Deutsche Volkslied-Verein“.

Omawiając wreszcie posiedzenie naczelnego zarządu z dnia 28-go kwietnia 1909 r. przychodzą autorowie do przekonania, że plan monumentalnego dzieła uległ zupełnemu wypaczeniu, przez to, że mają to być tylko wydania tekstów bez uwzględnienia wariantów z całego obszaru niemieckiej pieśni ludowej i bez zwrócenia uwagi na odnośną literaturę. Wogóle należałoby w tym wypadku zapobiedz popularyzatorskim zapędom Pommera, a stworzyć dzieło prawdziwie naukowe; ale do tego krytycznego prawdziwie wydania potrzebny oczywiście fachowiec germanista i muzyk praktyczny, a nie komisya złożona ze zbieraczy i dyletantów muzycznych.

Dlatego powinno się stworzyć centralną komisję z naukowym kierownikiem na czele, naukowymi współpracownikami i praktycznym muzykiem. Poszczególne oddziały prowincjonalne dostarczają centrali materiału, gdzie się go rejestruje, przegląda pod względem tekstowym jak i muzycznym. Naukowego opracowania dokonują fachowcy; wydaniem więc winni kierować właściwi badacze pieśni ludowej, t. j. znawca dyalektu, a więc w tym wypadku fachowiec-germanista, a wreszcie muzyk; w ten sposób jedynie może dzieło szybko dojść do skutku. Po wyjściu wszystkich tomów należy wydać indeks rzeczowy, początków rymów i melodji.

Tak się przedstawia więc oskarżenie wytoczone przeciw obecnemu kierownikowi wydawnictwa „Das Volkslied in Oesterreich“; nam którzy stoimy zdala od tej pracy, niezajmującym bliższych szczegółów całej sprawy, trudno bezstronnie orzec, kto w tym wypadku ma słuszność. To jednak w każdym razie możemy stwierdzić, że ogólnie rzecz biorąc musimy uznać stanowisko autorów tej broszury za zupełnie słuszne; a i w szczegółach zarzuty postawione Pommerowi, godne są rzeczywiście rozwagi i za zwrócenie uwagi na niejeden błędny punkt widzenia należy się prawdziwe uznanie: muszę też z prawdziwym zadowoleniem stwierdzić, że mimo charakteru ostrej wcale polemicznej broszury ton zawsze spokojny, umiarkowany, rzeczowy, bez wszelkich niekulturalnych wybuchów.

Na broszurę autorów należało mojem zdaniem zwrócić uwagę, boć i my przecież w pracach przygotowawczych do tego monumentalnego dzieła bierzemy udział; broszura niniejsza może być pod niejednym też względem cenną wskazówką dla nas, jak przy opracowaniu materiału polskiego należy postąpić, jakich błędów się wystrzegać. Spoczywa u nas na szczęście sprawa cała w rękach doświadczonych, tak że żadnej nie budzi obawy; ale mimoto znaleźć będą mogli i ci parę metodycznych wskazań, które dopomogą do godnego pod względem materiału jak i naukowego jego opracowania udziału w tem prawdziwie monumentalnym dziele.

*Adam Fischer.*

**Współczesne zewnętrzne strony życia ludu w Guberniach: Kieleckiej, Radomskiej, Piotrkowskiej, Warszawskiej, części Siedleckiej i Lubelskiej, na podstawie 30-letnich własnych badań, napisał 24. V. 1909 Maryan Wawrzeniecki, członek komisji do badań nad historją sztuki w Polsce, oraz komisji antropologicznej przy Akademii Umiejętności**

w Krakowie. Nakładem Autora, Kraków 1911, 8<sup>o</sup>. str. 20 (Skład główny: Warszawa: Gebethner i Wolff, Kraków: Gebethner i Ska).

W treściwej broszurce tej, której oryginalny tytuł rozmyślnie w całości przytoczyłem, stara się autor podać syntetyczny opis „współczesnych zewnętrznych stron życia ludu“, mówi więc kolejno o zależności długowiekowej chłopa od woli pana — przyczem porusza tę kwestyę (kilkakrotnie) z pewnem psychicznem zabarwieniem, zbytecznem może w pracy naukowej, obiektywno-opisowej z założenia samego — dalej o osadach wczesno-historycznych i późniejszych, o chacie i jej cechach fortyfikacyjnych, o śladach stylowych Polski szlacheckiej w sztuce ludu, o „wyglądzie i zewnętrznym zdobnictwie chaty“, o wnętrzu jej i o jej ozdobach, o obejściu-podwórzu, o sadach, odzieży (pasy, nakrycie głowy u mężczyzn: czapka, kapelusz, ubranie głowy kobiet), uczesaniu głowy mężczyzn i kobiet, wreszcie o potrawach, napojach, opale i świetle, oraz o urządzeniu domowem.

Tego rodzaju synteza, jakiej szkic autor tu podał, byłaby bardzo ciekawa i pod względem naukowym niemałej wagi, gdyby opierała się nie tylko na własnych, choćby i więcej, niż 30-letnich badaniach, ale uwzględniała (w sposób krytyczny) całą dotyczącą literaturę. Oczywiście jednak trzeba by wówczas więcej trzymać się przyjętych w rozprawach naukowych zwyczajów i podawać źródła i literaturę dokładnie, a nie jak to np. autor czyni na końcu swej broszury, (str. 19 i 20), podając np.: J. I. Kraszewski: Sztuka u Słowian; Oskar Montellius: Kulturgeschichte Schwedens; Dr. S. Seligmann: Der Böse Blick und Verwandtes; Oskar Kolberg: Lud (!); Przyjaciół Ludu i t. p.

Trudno przecież dla sprawdzenia pewnego poglądu autora, lub bliższego wyjaśnienia jakiejś pojedynczej drobnej kwestyi, przez autora poruszonej, odczytywać umyślnie dzieła całe, wszystkie roczniki cytowanego czasopisma, lub wertować z baczną uwagą kilkanaście tomów „Ludu“ Kolberga.

*Dr. Mieczysław Treter.*

**Janiewicz Orest.** *K woprosu o proslom goroda Czernigowa. Pieczatano w tipografii czernigowskago gub. Ziemstwa 1908.*

Pochodzenie nazwy miasta niepewne. N. Sumcow (Małoruskaja geograficzeskaja nomenklatura. Kijewskaja Starina 1886, lipiec. 474), wywodzi ją od „czernaho gaja“, wbrew starodawnemu podaniu o założycielu Kneziu Czerniegu. Autor broszury jest tegoż zdania. Wprawdzie prof. Samokwasow (Siewieriańskaja ziemia i Siewierianie po gorodiszczam i mogliam, Moskwa 1908 str. 37), twierdzi, że w X. wieku żył ponoć jakiś książę Czarny, ale twierdzenie to, oparte na polskiej kronice, przedwczesne, ile że odkopane w okolicy Czernichowa monety z X. wieku, dotychczas wcale go nie potwierdzają, a dowodzą jedynie istnienia grodu w tym czasie.

Prawdopodobnie fantazyja ludu urobiła z nazwiska miasta imię założyciela i ubrała je w odpowiednią szatę cielesną. Niewątpliwie jednak już w początku X. wieku Czernichów był grodem książęcym. Traktat

kniazia Olega Kijowskiego z Grekami (907) wspomina o nim obok Kijowa, Perejaśławia, Rostowa, Lubicza i innych, uważanych za rezydencje kniazów, powolnych Olegowi. Osada istniała oczywiście o wiele wcześniej. Dotychczas niema danych do określenia czasu tych początków, być może, że przyszłe wykopaliska rozjaśnią kwestyę tak, jak wyjaśniły genezę Moskwy i Perejaśławia.

Rozprawę swą uzupełnił autor spisem 11 rękopisów Akademii Umiejętności w Krakowie, zawierających dane, odnoszące się do Czernichowa.

W.

**Michał Rawita-Witanowski.** *Przewodnik po dawnem Opactwie Cystersów w Sulejowie, skreślił . . . . . Piotrków Trybunalski, 1910.* Nakładem Oddziału Piotrkowskiego Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, 8, str. XIV + 2 nl + 1 tabl, Cena 20 gr.

Zasłużony autor, „Kłodawy i jej okolic“ opowiada w niniejszej broszurce dzieje głównego niegdyś Opactwa Sulejowskiego, z którego pozostały dziś piękne lecz smutne ruiny nad brzegami Pilicy.

Opowiedziawszy w sposób popularny historyczną genezę tego Opactwa Cystersów (XII wiek) oraz dalsze jego koleje w ciągu wieków, aż do r. 1819, — kiedy to, po tylu wiekach egzystencji i pięknego rozwoju Opactwo Cysterskie przestało istnieć wskutek supremacji Zakonu — podaje autor opis pamiątek, które pomimo zęba czasu i napadów hord tatarskich dotąd się zachowały, a w szczególności samej świątyni — zbudowanej w stylu romańskim, z pewnemi specyficznemi odmianami, cechującemi architekturę cysterską—jej wnętrza, malowideł, rzeźb, ołtarzy a wreszcie baszt i murów. Bruszurka ta odpowiada zupełnie swemu celowi.

*Dr. Mieczysław Treter.*

**Maryan Wawrzeński.** *Dr. Włodzimierz Demetrykiewicz, (Zarys życia i prac). Sfinks, 1910, Zeszyt 32—33, str. 297—305.*

W szkicu tym kreśli autor sylwetkę krakowskiego archeologa, Dra Włodzimierza Demetrykiewicza, (ur. 1859 r.) nadzwyczajnego (od 1907 r.) profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego. — Dr. Demetrykiewicz, po studiach niższych w Rzeszowie, Tarnowie, a wyższych w Krakowie i Wiedniu, rozpoczął swe badania archeologiczne w kraju. Na dwa lata udał się w podróż naukową po Niemczech, Danii, Szwecyi, Rosyi i Węgrzech poczem, poznawszy w ten sposób sąsiednie ziemie i ich archeologiczne zabytki, wziął się sam do gromadzenia nowego materiału, który zdobywać musiał własną pracą, a następnie do krytycznego opracowania.

Długi szereg mniejszych i większych prac Dra W. Demetrykiewicza wylicza autor w swym pięknym, bogatym w informacje, szkicu.

*Dr. Mieczysław Treter.*

## Z CZASOPISM.

Родопски Напрѣдъкъ (*Rodopski Postęp, rocznik VII. r. 1909/10.*)

Jest to miesięcznik, których 10 składa 1 rocznik, bo w lipcu i w sierpniu nie wychodzi. Poświęcony jest nauce, ogólnym wiadomościom i twórczości ludowej w górach Rodopach. Ludność tam zamieszkała, zdala od wpływu świata więcej cywilizowanego i jego prądów niwelacyjnych zachowała bardzo wiele przeżytków starożytnych tak w swych zwyczajach, obrzędach, zapatrywaniach, urządzeniach domowych jak i właściwościach językowych, które współpracownicy wymienionego miesięcznika skrzętnie zbierają i ogłaszają. Ciekawe są np. przyczynki St. N. Sziszkowa: „Ślady kultu słońca w Rodopach“, str. 1; „Ślady kultu ognia w Rodopach“ str. 43 i „Uwagi o gwarze we wsi Pizzman-Kjoj“ str. 193—206 i 242—250. Na końcu każdego zeszytu jest zawsze podanych kilka pieśni ludowych z objaśnieniem wyrazów mniej znanych, a ponieważ są spisane fonetycznie w języku ludowym, mogą więc przynieść korzyść i gramatykowi. Oprócz tego mamy przyczynki geograficzne, historyczne, społeczne, literackie i bieżące z okręgu rodopskiego. Liczna bibliografia słowiańska, zwłaszcza rosyjska (wzmianki o dziełach polskich nie znalazłem) uzupełniają to czasopismo bułgarskie.

*Dr. J. Leciejewski.*

**Gryf.** *Pismo dla spraw kaszubskich: wychodzi raz na miesiąc w Kościerzynie pod red. Dr. Majkowskiego. (R. II. z. I—VIII.)*

Podane w nagłówku pismo jest organem rozbudzonego w ostatnich czasach ruchu młodokaszubskiego, który coraz skuteczniej przeciwstawia się fali germanizacyjnej, dążąc do całkowitego odrodzenia Kaszub, pod względem ekonomicznym, politycznym, oświatowym i wogóle kulturalnym.

Gotącym tych wszystkich spraw orędownikiem stał się właśnie „Gryf“. Usiłuje on objąć w swoich ramach całokształt kwestyi kaszubskiej, ważnej nie tylko dla samych Pomorzan, ale także dla całego narodu polskiego. Co się tyczy stosunku Kaszub do Polski, stoi „Gryf“ na gruncie ogólnopolskim, jako rzecznik idei jedności narodowej, a przeciwnik sztucznie hodowanego separatyzmu. Kierunek odrębności rasowej Kaszubów usiłuje zorganizować wojującą hakata, strwożona wielce postępami u wiadomienia narodowego wśród zaniedbanych dotąd osad rolników i rybaków pomorskich. Germanizatorzy pragnęliby za wszelką cenę odgrodzić Kaszubów od Wielkopolan; „stałby się urządzone nieuznawanie Kaszubów za Polaków, prowadzenie języka kaszubskiego w osobnej rubryce przy urzędowym liczeniu ludności, traktowanie mowy kaszubskiej jako niepolskiej przy udzielaniu nauki religii w szkole i t. d.“ (zesz. VIII., s. 226). Mimoto jednak rząd stosuje do Kaszubów ustawy antypolskie, czem sam dowodnie stwierdza jedność narodową Kaszubów i Polaków, oraz kłam zadaje własnej doktrynie.

Sporo miejsca poświęciła Redakcja sprawie pisowni kaszubskiej, oddając głos znawcom kaszubszczyzny, z których jedni wystąpili z gotowym projektem całokształtu pisowni kaszubskiej (Janowicz), dru-

dzy przedłożyli rozmaite tego projektu modyfikacje, zmiany, uzupełnienia. (Lewiatan, Dr. Nitsch, Dr. Lorenz: zes. I., III., IV.—V.), zmierzające do tego, by pisowni, opartej na grafice łaćińsko-polskiej, ze względów praktycznych zapewnić jak największą prostotę i łatwość. Nitsch i Lorenz rozpatrują rzecz z naukowego punktu widzenia, Janowicz i Lewiatan reprezentują kierunek głównie praktyczny; wszyscy zaś zgodnie wyrażają opinię, że ostateczne załatwienie tej sprawy, rozstrzygnięcie wszelkich wątpliwości i ustalenie punktów spornych odłożyć należy do kongresu kaszubologów, któryby dokonał gruntownej rewizji dotyczących kwestyi, przedyskutował je wszechstronnie i jako rezultat rozważań, ogłosił prawa powszechnie przyjęte.

P. Janowicz daje przegląd „zdań o stosunku językowym ludności kaszubskiej do polskiej“ (Z. VII.): Do wieku XIX, o tożsamości języka kaszubskiego i polskiego nikt zgóło nie wątpił. Dopiero w pierwszych dziesiątkach tegoż stulecia uczeni lingwiści wystąpili przeciw temu dogmatycznemu wprost zdaniu. Pobudkę do badań kaszubszczyzny dał słownik polsko-niemiecki Mrongowiusza (1823), a pierwsze naukowe poszukiwania podjęli Rosyanie (Preis i Hilferding). Odtąd język kaszubski stał się polem badań dla wielu lingwistów, wśród których najbardziej odznaczyli się: Cenowa, Schleicher, Hanusch, Jagić, Baudouin de Courtenay, Ramułt, Karłowicz, Brückner, Biskupski, Poblöcki, Mikkola, Lorentz, Nitsch i inni. Co do stosunku kaszubszczyzny do polszczyzny zdania są podzielone, jednakże opinia, o tożsamości obu języków zyskuje coraz większą w kołach naukowych przewagę. Kwestyę odrębności kaszubszczyzny — po Cenowistach i Ramułtowcach — rozpatrzył ze stanowiska naukowego najgruntowniej Dr. Lorentz, wprowadziwszy dokładnie rozróżnienie kaszubszczyzny pierwotnej a dzisiejszej. Kaszubszczyzna pierwotna była mową odrębną, samodzielną, — dzisiejsza zaś, odmienna od pierwotnej wykazuje przemożny wpływ języka polskiego i do polszczyzny faktycznie przynależy.

Inicytorowie ruchu młodokaszubskiego główne usiłowania poświęcają pracy kulturalnej wśród Kaszubów. Środkami do tego celu to przedewszystkiem rozpowszechnianie książek, stanowiących najlepsze ogniwo łączne między kresami a właściwem środowiskiem kultury polskiej; dalszym środkiem to projektowane założenie zbiorów ludoznawczych, uważanych powszechnie za niezwykle ważny czynnik odrodzenia duchowego narodu. Wiedzą o tem dobrze Niemcy, zakładając własnym kosztem zbiory ludoznawcze kaszubskie, a i redakcja „Gryfa“ gorąco tę myśl propaguje, gdyż widzi w tych wszystkich przejawach życia swojskiego, „objawiających się bądźto w podaniach, bajkach i pieśniach, bądźto w obyczajach, strojach, budowie chat i świątyn fundament przyszłości“. (Z. IV. i V., s. 97—101). Wierna zakreślönemu programowi uwzględnia troskliwie powyższy postulat, zapoznając czytelników z budownictwem kaszubskim, zabobonami, literaturą, czyli wogółe kulturą ludową. Umieszczane stale różliczne a uciészne bajki i powiastki przyczyniają się wielce do ożywienia pisma, dostarczają próbek języka kaszubskiego i doskonale odtwarzają ducha oraz filozofię ludową. Nie-

mniej ważne i ciekawe są pieśni kaszubskie (Frantówci), ogłaszane prze-  
ważnie przez Fr. Sędzickiego. Do tekstu pieśni dołącza często wydawca  
nuty, z których poznajemy charakter muzyki ludowej kaszubskiej.

Dobór artykułów historycznych, publicystycznych i literackich —  
staranny; rubryka sprawozdań i krytyk prowadzona umiejętnie; kronika  
informuje o ważniejszych wypadkach i sprawach na ziemi kaszubskiej.

W rezultacie musi się przyznać, że „Gryf” należy bezsprzecznie  
do najlepiej redagowanych tego rodzaju pism peryodycznych. Z tego po-  
wodu zasługuje na rozpowszechnienie jak największe nie tylko wśród  
Kaszubów, lecz także w szerszych kołach społeczeństwa polskiego, jako  
wzór pisma, które, wśród niezwykle ciężkich warunków oddane całe na  
usługi pracy ideowej, godnie służbę pełni rycerską...

Stefan Vrtel.

*Studien zur vergleichenden Literaturgeschichte. 9 Band. — 1909.*  
*Heft II.*

Fraenkel Siegmund w zapisku p. t. „Zu einem Briefe Lessings  
und den Wanderanegdoten“ zwraca uwagę na anegdotę, która miała  
pierwotnie wejść do „Natana“ Lessinga i wskazuje na jej nalogie u Va-  
leriusa Maximusa, Macrobiusa, Arabów i w średniowiecznych pismach  
hebrajskich. — J. Klapper podaje nowy tekst legendy o Don Juanie,  
znaleziony w rękopisie biblioteki uniwersyteckiej we Wrocławiu. Wersya  
ta zbliżona jest bardzo do dramatu p. t. „Leontius“, granego w Ingol-  
stadium w r. 1615, a różni się tylko tem, że bohater podania nawraca się  
i zostaje zbawiony, przedstawia więc typ Don Juana pokutującego. —  
Wilhelm Moestue ocenia wykłady Uhlanda o sagach północnych  
z lat 1831-32. Autor tego studium udowadnia, że Uhland nie tylko opa-  
nował cały materiał, lecz że umiał też doskonale uchwycić sposób  
myślenia i uczucia dawnych Skandynawów; dlatego badania jego, choć  
przestarzałe, to jednak dziś jeszcze godne poznania.

*Heft III.* S. 284. Theodor Zachariae omawia źródła facecyi  
o zwlekającym złodzieju w dziele Tendlaua „Fellmeiers Abende“ S. 151  
i odnosi ją do księgi ludowej żydowsko-niemieckiej Simchath hannefesch.  
Treścią tej anekdoty motyw, że złodziej obłowiwszy się dobrze, poczyna  
nagle liczyć pieniądze lub upijać się skradzionem winem. Wskazuje też  
autor na liczne analogie.

*Heft IV.* Str. 451. Pietro Toldo roztrząsa w dalszym ciągu  
życie i cuda Świętych średniowiecznych, a mianowicie dary niebie-  
skie. Pisarze średniowieczni wyobrażają sobie niebo, jako używanie  
przyjemności ziemskich w x-tej potędze Nagromadzone te skarby w niebie  
czyto w drogocennych szatach czy pożywieniu przepysznych stają się  
w szczególności nieraz udziałem żyjących jeszcze na ziemi pustel-  
ników, męczenników i innych mężów bogobojnych i miłosiernych. Ze-  
stawia też autor analogie z literatury indyjskiej i greckiej i wskazuje, jak  
i tamte bóstwa pod względem hojności nie pozostają zupełnie w tyle za  
chrześcijańskimi. S. 468. C. C o r n i l l zaznacza krótko pierwszy tom Dähn-  
hardta Natursagen, nie zwracając jednak uwagi na folklorystyczną stronę  
dzieła. S. 515. O t t o B ö c k e l bardzo pochlebnie wyraża się o materyałach

z Tyrolu, zebranych przez Friedricha Kohla pt. *Heitere Volksgesänge aus Tirol. Die Tiroler Bauernhochzeit. (Quellen und Forschungen zur deutschen Volkskunde. Hrsg. v. E. K. Blümml Bd. I. Bd. III.)*

Kończąc omówienie tego cennego pisma musimy zaznaczyć ze smutkiem, że jest to ostatni rocznik tego wydawnictwa, gdyż pismo z niewiadomych nam bliżej powodów przestało wychodzić. Niezwykła to szkoda, bo literatura porównawcza traci swój ostatni organ. Wychodzi wprawdzie „*Zeitschrift f. vgl. Literaturgeschichte*“ ale bardzo nieregularnie i jej zresztą losy niepewne, wobec tego, że z redaktorów Prof. Wetz zmarł, a Prof. Becker usunął się od redakcji.

Należy się Dr. Max. Kochowi uznanie za kierowanie tem pismem przez 9 lat, którego wynikiem 9 roczników „*Studien*“, pełnych pierwszorzędного materiału naukowego.

*Adam Fischer.*

